

Publiczki, DERWISZ WESELNY

znowu męczy mnie weselny lunapark
ciotka siostry szwagra już wrywa bark
głośno woła mnie
krzywo rusza się
palce depcze i za wolno tańczy
odbijany, wyszarpany co to jest?
ani rumba, ani polka, co za jazz...
coraz szybciej gra
orkiestra na dwa
a ja wciąż na jedną tylko patrzę...
i jak derwisz kręci się
w transie, w upojeniu
tak jak wtedy ze mną, kiedy
nad Bosforem padał deszcz
trzeba było zostać tam
razem szukać cienia
i nie wracać nigdy więcej
schować słowa w jeden szept...
na parkiecie pełen chaos, ładu brak
czuje w kościach, że mnie zaraz trafi szlag
barszcz wchodzi na stół
i świniaka pół
trzeba zagryźć ten mentalny pasztet
jak to na weselu bywa bitka jest
młody ze świadkową nagle zniknął gdzieś...
poszedł w siną dal
zajumał cały szmał
pani młoda znowu sama tańczy
i jak derwisz kręci się
w transie, w upojeniu
tak jak wtedy ze mną, kiedy
nad Bosforem padał deszcz
trzeba było zostać tam
razem szukać cienia
i nie wracać nigdy więcej
schować słowa w jeden szept...